

Martyna Wojtkowska: Tu podcast Non/fiction „NA UCHO”. Nazywam się Martyna Wojtkowska i rozmawiam z autorami tekstów magazynu „Non Fiction”.

"Reportaż to jest chyba styl życia, a nie zawód"

Pierwszy sezon poświęcamy mediom. Mamy już dość krzykliwych nagłówków i sensacji. Czy nie powinniśmy szukać nowych sposobów opowiadania o świecie?

Odcinek szósty: Fusy i plusy

Martyna Wojtkowska: Krok po kroku i miesiąc po miesiącu jesteśmy w 6. odcinku podcastu Non/fiction „Na ucho” i jest to ostatni odcinek w tym sezonie, a przypomnę, że jest to podcast związany z nieregularnikiem reporterskim „Non/fiction” i ostatnio numer był poświęcony mediom i my tym mediom przyglądamy się z różnych stron. Muszę przyznać, że wyszło dość pesymistycznie, ale zgodnie z naszym założeniem końcówka będzie optymistyczna. Po optymistyczną końcówkę wybierzemy się do najszcześniejszego kraju na świecie, czyli do Finlandii razem z Małgorzatą Sidz, która napisała reportaż do ostatniego numeru pt. „Czwarta władza bez tronu i lwa”.

MW: Cześć Małgorzato.

Małgorzata Sidz: Cześć wszystkim słuchaczom, Dzień dobry, dobry wieczór.

MW: Dziękuję, że ugościłaś nas, a właściwie mnie, ale przy okazji też słuchaczy podcastu. W swoim domu. Jesteśmy na Ursusie. Będą latały samoloty i będą przechadzały się króliczki, które zostały tutaj zamknięte przed chwilą w klatce, ale powiedziałaś, że one w ten sposób będą się zachowywały... tak przyzwyczajone.

MS: Wszystkim obrońcom zwierząt od razu mówię, że dostały pełną michę pysznych cudowności, więc nie zostaną skrzywdzone podczas tej naszej rozmowy.

MW: Skąd Finlandia właściwie? Porozmawiamy sobie o Finlandii, a dla mnie też bardzo ciekawą kwestią jest to jak reporterzy na początku swojej drogi, bo tak podkreślasz, że to dla ciebie jest coś nowego. Dlaczego akurat Finlandia?

MS: Najpierw kraj zapadł w moje życie, a pisanie było czymś wtórnym w tym wypadku, kiedy mieszkałam w Szwecji na północy, miałam taki moment na Uniwersytecie miesięcznej przerwy.

MW: Czyli studiowałaś w Szwecji? Od tego się zaczęło? A potem?

MS: Tak. I potem była przerwa. Miałam taką miesięczną... nazwijmy to ferie. Po prostu przerwę między kursami, kiedy pojechałam Finlandię zwiedzić wzdłuż, mniej trochę wszcz. Przypadkiem znalazłam studia, które się okazały się idealną kontynuacją japonistyki, którą studiowałam na Uniwersytecie Warszawskim wcześniej, więc rzuciłam wszystko i się tam spakowałam.

MW: Ale dlaczego akurat o Finlandii, no bo skoro byłaś w Szwecji, skoro kultura japońska też jest Ci bliska, to dlaczego Finlandia?

MS: Powiem szczerze, że na początku chciałam pisać o Japonii, ale okazało się, że ten temat właśnie pojawił się w wydawnictwie.

MW: Karolina Bednarz, pozdrawiamy.

MS: Dokładnie. Pozdrawiamy, więc temat został jakby zaklepany. O Szwecji jest już naprawdę dużo. O Korei coś będę szykować niedługo, a jeśli chodzi o Finlandię miałam też takie poczucie, że w Polsce

Finlandia wrzucana jest do takiego worka pod tytułem „Skandynawia” najczęściej. Finlandia to jest taka trochę Szwecja, trochę Norwegia, w sumie to wszystko to samo.

MW: A w sumie nie wiadomo...

MS: Haha, a w sumie nie wiadomo. Jest jakiś Święty Mikołaj, są jakieś renifery, ludzie w saunach, którzy się do siebie nie odzywają. Ewentualnie ktoś kojarzy filmy Akieog Kaurismäkiego, które są bardzo takie sowiecko-depresyjne, no melancholijne. Chyba napisałam to dlatego, że kiedy ja interesowałam się Finlandią mieszkając w Polsce, chciałam coś takiego przeczytać. Chciałam reportażu o Finlandii, który mi wyjaśni, jak ci ludzie myślą, jaką oni mają mentalność, jak to jest tam żyć.

MW: W Światowym Rankingu Wolności Prasy, o którym piszesz w swoim reportażu Finlandia znajduje się na drugim miejscu, Polska na 62., więc to jest spadek w stosunku do tego co ty opisywałaś.

MS: Sytuacja mediów w Finlandii i w Polsce jest w tym momencie nieporównywalna. Z jednej strony mamy kraj, w którym media są przezroczyste. Możemy ufać temu co nam przekazują. Możemy ufać dziennikarzom. W Finlandii media nie starają się sprostać sensacji, czy prostemu symetryzmowi, ale rzeczywiście pokazać fakty i bardzo często też przyjąć jakąś postawę. Opowiedzieć się za jakąś stroną. Tymczasem w Polsce i zawód dziennikarza nie jest już zawodem wielkiego zaufania. Trudno mówić o mediach jako o trzeciej władzy. Bardzo trudno jest w ogóle porównywać te sytuacje. Finowie już od najmłodszych lat poznają różnicę pomiędzy faktem a opinią, między zdjęciem, które zostało zmienione, a zdjęciem, które nie zostało zmienione. Między tym co pewne przekazy starają nam się pokazać, jak starają się nas zmanipulować. Pisząc też korzystałam z książki dla licealistów „Särmä”, którą mam tutaj ze sobą, która poświęca cały ogromny rozdział, czyli naprawdę dużo czasu z roku szkolnego temu, żeby nauczyć dzieci odpowiedniego korzystania z mediów. Żeby dziecko było świadome tego, że jeżeli ktoś ci chce coś przekazać, być może ta osoba ma jakiś motyw, jakiś cel.

MW: Od najmłodszych lat, to znaczy, że jak wcześniej zaczyna się edukować w temacie mediów?

MS: To znaczy, że już na poziomie podstawówki są spotkania, są na przykład te tak zwane tygodnie gazet, które są jeśli dobrze pamiętam także w jakiś sposób sponsorowane przez media państwowe.

MW: Czyli co się wtedy robi, w takim tygodniu?

MS: Uczniowie dostają gazety codzienne, jakiś tam wybór oraz zeszyty ćwiczeń. Muszą rozpoznawać pewne sposoby manipulacji. Muszą rozpoznawać, które wiadomości są godne zaufania, a które nie. Które źródła. Muszą na przykład porównać wiadomość, która jest z innego źródła i zastanowić się, jak to źródło wpływa na tą wiadomość. Jeżeli to co mówię ma sens, więc już od samego początku Finowie wiedzą, że ważne jest, żeby dzieci to rozumiały. Także dlatego, że boją się bardzo zagrożenia ze strony Rosji i wojny hybrydowej.

MW: W twoim tekście pojawił się taki wątek, w którym się właściwie wcieliłaś w rolę internetowego trolla. Chciałabym żebyś mi opowiedziała o tym doświadczeniu.

MS: To jest bardzo ciekawe, bo to też była taka mała stronka internetowa, która została stworzona na zlecenie państwa. Czyli strona, w której zostajesz rosyjskim trollem, dostajesz pieniądze, masz je przeznaczyć na to, żeby zmienić państwową opinię na temat... fińską opinię publiczną na temat uchodźców. Masz zrobić wszystko, żeby w jakiś sposób dotrzeć i tę opinię o uchodźcach zmienić w sposób negatywny. Czy masz tam do wyboru różne przekazy, różne zdjęcia, różne informacje i to do kogo z nimi docierasz. To, co jest najbardziej poruszające w tym to, że tak gra jest oparta na tym, ile

rzeczywiście ludzi zobaczyło te materiały i są to absolutnie przerażające liczby, czyli jakiś obrazek, w którym żołnierz amerykański mówi do dziecka, że zabiłem ci ojca... nie wiem czy mogę powiedzieć... bo był kozojebcą. No tak, tam jest napisane. No to taki obrazek dotarł na przykład do 10 tys. osób. I być może większość z nich zrozumiała, że to jakieś absolutne bzdury, ale może na 5 osób już wpłynął.

MW: W swoim reportażu pokazujesz pozytywny przykład, jak można radzić sobie z tematem edukacji, z tematem fake newsów, z odbiorem mediów, czyli po prostu... mówiąc w skrócie, da się. No i dobrze, jak oni to robią?

MS: Zaczniemy od tego, że szkoły fińskie są oparte na innych fundamentach. To znaczy, dziecko ma zdobyć pewne kompetencje. Ma wykazać pewne postawy. Ma nabyć pewne umiejętności. Niekoniecznie zaliczyć 15 książek 15 autorów, więc tutaj już mamy fundamentalnie inne myślenie, także o tym, co oznacza bycie obywatelem. Na innych fundamentach jest zbudowane społeczeństwo. Nie wyobrażam sobie, żeby edukację fińską można było przeszczepić w Polsce, chociaż bardzo bym sobie tego życzyła, i od samego początku uczyć na tak innych fundamentach. Pewne wartości, które w Polsce są bardzo ważne, czyli na przykład prawda historyczna, na temat polskiej martyrologii lub patriotyzmu. No, pewne rzeczy nie mają aż tak wielkiego znaczenia w Finlandii i edukacja jest trochę takim papierkiem lakmusowym w tej sytuacji.

MW: A z tekstem dla „Non/fiction” jak było?

MS: Pamiętam, że napisałam do „Non/fiction” z jakąś inną propozycją, która się nie spodobała i wtedy Dorota odpisała, że może coś o Finlandii w takim razie i wtedy pomyślałam: hmm, media i Finlandia, okay.

MW: I wtedy zaczęłaś poszukiwania?

MS: I wtedy zaczęłam poszukiwania. Natomiast oczywiście miałam z tym tematem trochę do czynienia już mieszkając w Finlandii i też korzystałam z tym wszystkich, fińskich mediów. Czytałam sobie „Helsingin Sanomat” na tyle ile rozumiałam z tego. Też jestem fanką wielu fińskich programów telewizyjnych, więc coś tam na ten temat wiem. Nie było to coś absolutnie takiego, że zaczynam od zera i jakiś temat. Natomiast musiałam przeczytać różne ciekawe dokumenty, które objaśniły mi bardziej tę strukturę w ogóle, która tam jakby panuje w systemie edukacji.

MW: I przy okazji objaśniłaś trochę strukturę „Non/fiction”, jak to działa, że jak ktoś zgłosi temat, a temat się nie spodoba, to wcale nie znaczy, że to już jest koniec.

MS: Tak, dokładnie i myślę, że każdy może i nawet jeżeli coś nie wyjdzie to można próbować dalej. Jest to bardzo taka chodnikowa filozofia. Ale im mniej... dobra nie... (śmiech)

MW: Bardzo Cię proszę, dokończ to zdanie. Im mniej...

MS: Im mniej teraz robię sensu, tym lepszym jestem przykładem na to, że każdemu w końcu coś się uda.

MW: Bardzo Ci dziękuję za ten optymizm, bo właśnie w ostatnim odcinku tego optymizmu bardzo potrzebujemy, dużo było naprawdę narzekania na to, jak działają media, a tutaj proszę jest autorka, która zajmuje się pozytywnym przykładem i ma bardzo pozytywne doświadczenia z samym procesem pisania.

MS: Tak. Wydaje mi się, że pozytywna energia, to coś, czego nam w Polsce trochę brakuje, więc kiedy tylko ją znajdziemy, to starajmy się ją trochę podbić.

MW: Dziękuję bardzo, Małgorzata Sidz była pierwszym gościem, ale to nie wszystko, bo dalej będziemy o pozytywnych przykładach rozmawiać.

MS: Dziękuję bardzo. Dziękuję słuchaczom i dziękuję Tobie.

[muzyka, dźwięk dzwonka od roweru]

Anna Górnicka: Czy mogę pić w międzyczasie?

MW: Możesz pić.

AG: Tylko nie za głośno haha... tylko nie siorb.

MW: E tam, czerpmy przyjemność z tego dźwięku. To też dźwięk.

MW: Jesteśmy w ostatnim odcinku i trochę się teleportujemy między różnymi dzielnicami Warszawy. Przed chwilą byliśmy na Ursusie, a teraz jesteśmy na Bielanach w towarzystwie Anny Górnickiej, współzałożycielki i redaktorki naczelnej serwisu Outriders. Cześć.

AG: Cześć, witaj, hej.

MW: Na początek, na dzień dobry chciałabym cię ostrzec trochę.

AG: Dobra, dawaj.

MW: Nie możemy narzekać. Co ty na to?

AG: No to będzie ciężkie, permanentnie narzekamy, więc wiesz. To już jest tak głęboko zakorzenione w naszej kulturze, że jak to mamy nie narzekać? To jest niemożliwe.

MW: Mamy nie narzekać rozmawiając o mediach. To już w ogóle będzie skomplikowane.

AG: Nie, no to to już jest niemożliwe, pomyliłaś adres ten bielański (śmiech)

MW: (śmiech) To jest bardzo niedobra wiadomość i trochę stoi właśnie na opak temu, co przeczytałam na waszej stronie internetowej. Na waszej stronie internetowej jest taki zapis: Nie narzekamy na to, jak wyglądają media, tylko koncentrujemy się na tym, jak tworzyć wartościowe treści. Dlatego tu jestem.

AG: Dobrze, to jednak jest dobry adres. Brawo. Wiesz, my personalnie możemy sobie narzekać, ale jako Outriders przede wszystkim musimy działać i chcemy działać. Dlatego założyliśmy tę organizację już prawie 3 lata temu. W ogóle wpadłaś prawie na trzecie urodziny. 27-go będą trzecie urodziny Outriders. 27. września.

MW: No właśnie miałam nadzieję, że się załapię na nową siedzibę, bo widziałam na Facebooku, że dorobiliście się siedziby, także super. Ale jest w remoncie jeszcze.

AG: Tak, po 3 latach dorobiliśmy się siedziby. Od 1 października zapraszamy. Więc mam nadzieję, że będzie jeszcze okazja spotkać się tam. Tak, założyliśmy Outriders, żeby działać i czuliśmy, że trzeba coś zrobić. No, że rzeczywiście można narzekać na kondycję mediów, ale po co narzekać, jeżeli można stworzyć coś, z czego będziemy zadowoleni, z czego nasi znajomi, którzy mówią „jej, nie mamy czego czytać”. Gdzie mamy w tym momencie szukać informacji? Gdzie właśnie odejść od tego narzekania, poszukać merytoryki? Gdzie odejść od komentowania i opinii wielu dziennikarzy i przeczytać jakieś dane? Więc stworzyliśmy takie miejsce i dla nich, dla nas i dla czytelników, którzy często zgłaszali, że potrzebują takiego miejsca. Też zaczynaliśmy od zera, nie mając funduszy żadnych.

MW: No tak, bo zaczynaliście jako blogerzy podróżujący.

AG: Tak, wcześniej tak. Prowadziliśmy bloga, oczywiście pracowaliśmy na etatach.

MW: Jak to się zadziało, że para blogerów, no bo tak, zajmuje się czymś takim? Po prostu, wchodzi w media, w taką działkę, która jest innym typem podejścia do tekstu i przekazywania informacji. Czy nie?

AG: Sprawa jest dosyć prosta. Znaczący właściwie nasze wykształcenie, zaczynamy od wykształcenia, no mamy wykształcenie dziennikarskie, więc zawsze gdzieś zainteresowanie mediami w naszym życiu było. Ja dodatkowo jeszcze kończyłam redakcję tekstu i zawsze to gdzieś w naszym życiu się przewijało - media. Prowadząc bloga, tak, to jest zupełnie inny rodzaj narracji, no bo blogowanie jest najbardziej subiektywne jednak. My prowadząc bloga w pewnym momencie, właściwie bardzo szybko, bo po pół roku blogowanie stwierdziliśmy, że prowadzenie bloga narracyjnie, czyli od punktu "a" do punktu "b", zwiedziliśmy to, zobaczyliśmy to, jak wyglądają te zabytki, to jest totalnie nie dla nas i zaczęliśmy tworzyć małe multimedialne historie blogowe, już wtedy, więc to było bardzo dawno, dawno temu.

MW: Ale dlaczego nie dla nas?

AG: Dlatego, że to jest nudne.

MW: Nudne?

AG: Dlatego, że dla nas to było fizycznie męczące. To było nudne - pisanie o czymś bez kontekstu. Powiedzmy sobie, nie wiem podróżujesz gdziekolwiek, docierasz na miejsce, siedzisz i opisujesz co się tam wydarzyło, co tam się dzieje, ale z drugiej strony myślimy: okay, ale nie chcemy stawiać siebie na pierwszym miejscu i opisywać przez pryzmat siebie, to jak obecnie widzimy, bo to tak naprawdę za miesiąc, za dwa, za rok, za pięć, to może wyglądać zupełnie inaczej. To jest totalnie subiektywne. Że ludzie jednak potrzebują opowieści, dlaczego, kiedy, jak to powstało. Nie wiem, jaki jest kontekst kulturowy, kto tam mieszka, a kto o tym decyduje, że ludzie potrzebują zdecydowanie bardziej obiektywnych informacji, żeby móc obiektywnie spojrzeć na daną rzecz, zjawisko, wydarzenie. Bloger pisze jedno, a potem wypowiadają się osoby, które zajmują się danym tematem i mówią, że sytuacja wygląda zupełnie inaczej, bo wrażenie z danej chwili jest zupełnie inne, niż kontekst, który jest potrzebny, aby zrozumieć właściwie dane zjawisko.

MW: A powiedz, czy temu co mówisz towarzyszył taki konkretny moment, w którym podjęliście decyzję, tu przy tym długim stole siedliście i: nie, zmieniamy strategię na życie, zmieniamy coś. Z czym to się wiązało, była jakaś konkretna sytuacja, która była taką zwrotnicą w waszej działalności?

AG: Tak, tak naprawdę po pół roku prowadzenia, czyli 8 i pół roku temu stwierdziliśmy, że to nie jest dla nas takie pisanie schematyczne. I wtedy wymyśliśmy pierwszą naszą taką wyprawę, ale właśnie z tematem „Szukając Witkacego” i zrobiliśmy podróż Malinowskiego i Witkacego z 1916 roku. Po prostu też badając jak ta podróż wpłynęła na twórczość Witkacego (śmiech) więc to było wiesz, naprawdę bardzo dawno temu, patrząc na to z tej perspektywy, więc to było 8 i pół, a Outridersów założyliśmy 3 lata temu. Też doszliśmy do takiego momentu, że nie byliśmy sami w stanie tych wszystkich historii opowiedzieć, że potrzebowaliśmy też zespołu do tego. To, że pojawiły się u nas dzieci, to też inaczej się pracuje. Jeszcze mając etat, bloga, dzieci, podróżowanie, pasje, inne kwestie do zrobienia, więc też stwierdziliśmy, że potrzebujemy zespołu, żeby tworzyć razem. Dlatego też narodził się pomysł Outridersów, żeby nie walczyć już w pojedynkę z tym. Poza tym wiele osób z tego okresu blogowego poszło z nami dalej, czyli tworzą z nami do tej pory w Outridersach i poszło to powiedziałabym tak naturalnie, tylko stwierdziliśmy, że już potrzebujemy zespołu, że to już nie tylko

my, tylko chcemy robić treści, no bo też jesteśmy zobligowani. Żyjemy w Polsce, ale chcemy opowiadać o tym, co się dzieje na świecie. A ma wpływ też na to, co się dzieje w Polsce, a my też sami nie jesteśmy w stanie być fizycznie wszędzie, na danym kontynencie, żeby to opowiedzieć. Po za tym też nie jesteśmy przygotowani do tego, żeby opowiadać wszystkie historie, bo są ludzie eksperci, dziennikarze, którzy znają się lepiej na danych tematach. Dlatego też takich osób potrzebujemy, które znają ten kontekst, znają historie, żyją w danych miastach, krajach i po prostu możemy z nimi porozmawiać i oni mogą też dla nas tworzyć.

MW: Właśnie zwróciłam uwagę na to, co w ostatnich tygodniach publikowaliście jako Outridersi, czyli taka korespondencja z Białorusi. Na bieżąco dowiadaliśmy się od was, co tam się dzieje i zastanawiałam się, że to jednak bardzo mi przypomina pracę korespondenta zagranicznego i na ile to jest po prostu próba przeniesienia jakiejś struktury takiej medialnej, gdzie jest siedziba, wysyłająca swoich korespondentów, a na ile grupa pasjonatów, którzy stwierdzają: Dobrze, to jest dla nas temat, robimy go w taki sposób.

AG: Tak naprawdę warto być elastycznym. Przykład, właśnie taka jest sytuacja Białorusi, o której mówisz, ona nie była do przewidzenia tak z dnia na dzień, że wiesz, że wybuchną protesty, ale już przed wyborami to wiedzieliśmy. To była zmienna, którą znaliśmy, że będą wybory na Białorusi i znaliśmy konkretną datę. Nasza reporterka była już z półtora miesiąca przed wyborami już na Białorusi i analizowała nastroje, rozmawiała z ludźmi, pisała artykuły już na ten temat i wewnętrznie czuła, że coś się dzieje. Czuła, że nigdy wcześniej nie było takiego poparcia dla kontrkandydatki. Nie było takiej siły w narodzie, żeby sprzeciwiała się temu, co jest w obecnej sytuacji. Prezydentowi. Dlatego wiedzieliśmy, że warto ją wesprzeć i na wybory przyjechał jeszcze jeden z naszych reporterów. Później dołączyli jeszcze dwaj. A więc tak naprawdę w tym kluczowym momencie, były cztery osoby z naszego zespołu na Białorusi. No więc to jest taka bardzo umiejętność obserwowania tego co się dzieje, co może się wydarzyć. Biuro jest po to oczywiście, bo korespondencja zagraniczna i multimedialne historie są częścią naszej działalności, ale nie tylko. Drugą częścią są newslettery i informacje bieżące, którymi się zajmujemy, czyli co tydzień wydajemy newslettery. Mówię w liczbie mnogiej, bo w ciągu trzech tygodni pojawił się też anglojęzyczny newsletter. Obecnie też jest w języku angielskim.

MW: No i też jest Outriders Summit.

AG: No dokładnie...

MW: ...czyli jest festiwal.

AG: Festiwal. No teraz jest, no nazwa umowna jest teraz Outriders Mixer. Tu są takie kwestie networkowe, organizujemy też szkolenia, prowadzimy warsztaty dla dziennikarzy. Często jak mówimy czym się zajmujemy to wiele osób to się dziwi, jak tak mała organizacja.

MW: No właśnie.

AG: Bo u nas pracuje 9 osób w podstawowej strukturze organizacyjnej. Boże, jak ładnie to zabrzmiało. Tak, komunistyczne (śmiech) „podstawowa jednostka”...

MW: (śmiech) Ale wróć, jesteśmy w XXI.

AG: (śmiech) No sorry, no tak, to jest 9 osób. To nie jest duży zespół, ale nasze działania kierujemy sensownie, no bo pierwsza odnoga to jest właśnie to, o czym wspomniałam przed chwilą, czyli te działania dla dziennikarzy. Druga część jest stricte czytelnicza, czyli i nasze multimedialne historie,

które opowiadają o świecie i przybliżają to, co się dzieje w innych regionach naszym tutaj polskim czytelnikom, ale oczywiście są też tłumaczone na język angielski, żeby to grono odbiorców poszerzyć. No i jest jeszcze coś, co jest tak naprawdę naszą bieżącą działalnością, czyli informacje ze świata, ale w formie newsletterów. Te newslettery co piątek, czyli raz w tygodniu cyklicznie się ukazują. I rzeczywiście informują czytelników o zjawiskach, które wydarzyły się w danym tygodniu. Mówię zjawiska, bo to zarówno zjawiska naukowe, jak też polityka, sprawy społeczne, mniejszości, technologia, inne problemy w ujęciu zupełnie niesztabowym, bo my omijamy tutaj wszystkie newsowe informacje, które nie były najbardziej klikalne, najbardziej popularne. My kierujemy się tym co jest ważne dla naszych odbiorców.

MW: No właśnie. A jaki jest ten klucz, bo to co jest ważne, jest dość subiektywne.

AG: To co ma wpływ na twoje życie, czyli przeczytasz i stwierdzisz: okay, wiem, czyli mogę na przykład coś zrobić albo na przykład dowiem się, że w taki sposób ludzie sobie radzą z koronawirusem powiedzmy. I okay, czyli daje mi to jakąś informację, że coś tutaj działa albo, że trwają badania nad jakąś szczepionką albo zakończyły się badania nad rakiem i wiemy coś więcej, niż wiedzieliśmy wcześniej. Rzeczywiście faktycznie dowiadujesz się coś, co jest ci przydatne. Co w jakiś sposób albo możesz wykorzystać albo możesz wiedzieć, więc co jest rzeczywiście przydatne. Albo trwają gdzieś rozmowy, ale okay, już wiemy, czytamy, że te rozmowy trwają nie wiem na szczycie. Tutaj znowu prezydent USA znów coś powiedział, ale dla przeciętnego człowieka nie ma to żadnych skutków. Więc totalnie o tym nie piszemy, bo to nie ma przełożenia na nasze życie. To, że znów coś się pojawiło na Twitterze albo to, że odbyło się spotkanie, ale żadnych wniosków tak naprawdę nie wysunięto z tego. Ale gdzie podpisano porozumienie pokojowe na przykład albo gdzie trwają protesty, a nie wiemy o tym, bo nikt nie informuje o Chile na przykład, o Bułgarii na przykład bardzo niewiele informacji mamy. Czy o tym, co się dzieje w Afryce, to już w ogóle nigdzie nie mamy. To o tym chętnie informujemy. W zeszłym roku byłam na jednej z debat. To była bardzo ciekawa debata. Właśnie ktoś mnie zapytał o to, w jaki sposób decydujemy o treściach, ktoś właśnie powiedział: a bo nie ma sensu pisać Afryce, bo nikt nie chce tego czytać. Ja właśnie wychodzę z takiego założenia, że właśnie to o czym nie chcą albo wydaje mi się, że nie chcą czytać to ja chcę właśnie o tym napisać. Dlatego, że człowiek tak do końca nie wie, czy chce o tym czytać, czy nie chce o tym czytać, jeżeli nie ma informacji na ten temat.

MW: Ja na przykład czekam na informacje z Australii.

AG: Ale jakieś konkretne, czy...

MW: Nie, w ogóle, bo zdarzyło mi się odwiedzić Australię kilka lat temu i tak właśnie, jak wylądowałam pomyślałam, że nie mam zupełnie żadnej wiedzy. Nasze media wyglądają tak, że Australia, co tam się dzieje?

AG: Tak, no pożary oczywiście jak były, to wtedy tak. To co się działo ze środowiskiem, zdjęcia, które się pojawiały koali i tak dalej i tak dalej, ale to było rzeczywiście ujęcie jednostronne, powiedzmy. Ostatnio się też pojawiło pod kątem rasistowskim, czy tam problemów społecznych to też się ten kontekst pojawił, ale generalnie rzeczywiście, to nie jest tak, że powiedzmy w streamie, czy na głównych stronach masz regularne informacje właśnie z Australii, Nowej Zelandii, Afryki, choć to jest wielki kontynent tak naprawdę.

MW: Ale z drugiej strony, teraz strzelę sobie samobója - po co ja mam wiedzieć to wszystko? Po co ja mam wiedzieć co się aktualnie dzieje właśnie w Australii? W Afryce?

AG: Ja na przykład twierdę, że co mi po tym, że będę wiedziała znowu o tym, że prezydent Trump puścił tweeta przez przypadek albo, że zaraz coś przeprosił albo nie przeprosił. To, że nie wiem, że któryś z celebrytów nie wiem tam dziecko się pojawiło, czy ktoś jest w ciąży. To też są informacje, które nic nie zmieniają totalnie w moim życiu, ale jeżeli dowiem się, co się dzieje w Australii, bądź w Afryce, a potem okaże się, że na przykład takie działania w Polsce mogłyby też się wydarzyć, bądź nie wiem, na przykład coś co ma przełożenie na sytuacje w Europie.

MW: Podejmujecie decyzję: O tym chcemy napisać. O tym chcemy poinformować.

AG: Tak. No my tak tygodniowo czytamy około 700-800 artykułów z danego tygodnia.

MW: Jak?

AG: Kolega Grzegorz robi prasówkę. To wygląda tak, że dziennie poświęca około dwóch godzin na wybieranie samych artykułów, czyli subskrybujemy i czytamy artykuły powiedzmy, nie chcę mówić w głównych, światowych mediach, ale w takich mediach, którym na tyle ufamy, że stosują metody takie, z którymi my się zgadzamy. Bo wiem, że my robimy prasówkę i nie jesteśmy przecież w stanie sprawdzić dwudziestu gazet, czasopism i dokładnych metod pracy każdego dziennikarza, dlatego też musimy ufać w metody ich pracy, ich polityki redakcyjnej itd. itd. I rzeczywiście tym się kierujemy i wybieramy tematy, tak jak powiedziałam, które absolutnie nie pojawiły się w streamie, nie pojawiły się na głównych stronach portali, ponieważ już wszyscy o tym napisali, więc po co mam pisać o tym tydzień później skoro my nie działamy jako serwis newsowy, tylko raz w tygodniu przygotowujemy taką analizę. My też nie piszemy o jednym artykule, tylko grupujemy te artykuły tematycznie, czyli powiedzmy jedna z notek jest poświęcona protestom. I tam mamy protest powiedzmy Chile, Białoruś, Bułgaria. Powiedzmy, to jest notka poświęcona temu problemowi, czyli problematyczne też podejście i tak naprawdę dajemy linki do źródeł, czyli w notce masz podstawowe informacje na ten temat. Powiedzmy protestów, czyli dowiesz się z notki podstawowych informacji, których powinnaś się dowiedzieć i może dla ciebie będzie to wystarczające, ale masz też linki do innych źródeł, żeby doczytać, dowiedzieć się więcej, jeżeli potrzebujesz jeszcze więcej informacji na ten temat. I to też jest wydaje mi się okay, ponieważ dajesz szansę czytelnikom: a) sprawdzenie źródła, bo dla mnie źródło jest najważniejsze, dane są generalnie najważniejsze. To są obiektywne informacje. My tam nie stosujemy komentarzy. Nie piszemy, nie oceniamy, że coś jest dobre, złe, ciekawe. Nasz czytelnik jest inteligentny. On sam wyrobi sobie zdanie na ten temat, dostaje informacje, może się dowiedzieć jeszcze więcej, jeżeli chce jeszcze więcej informacji.

MW: To kolejny cytat z waszej strony. Zobacz, jak jestem przygotowana - z głowy, bardzo mi się spodobał: „Że nie jesteśmy opiniodawczy, tylko opiniotwórczy”.

AG: Tak, czyli nie dajemy ci gotowych rozwiązań i właśnie opinii, że problem a) jest okay, że rozwiązanie problemu a) jest dobre albo nie narzucamy myślenia w dany sposób dajemy ci dane, żebyś sama mogła sobie wyciągnąć wnioski. Czy coś jest dobre, czy coś jest... bo mało rzeczy jest tak naprawdę dobrych, bądź złych.

MW: Działacie trochę, jak takie sito, które odsiewa złoto od tego, co jest takim niepotrzebnym materiałem.

AG: Tak, po za tym też, tak jak mówię, niewiele osób, podejrzewam, jest w stanie przeczytać 700 tekstów w tygodniu, nawet jeżeli to jest ich praca. Dlatego też my jesteśmy tym sitem. My czytamy, my grupujemy, my ułatwiamy Wam też trochę, naszym czytelnikom życie, żeby też podsunąć te informacje w takiej formie, a tak jak mówię, jeżeli ktoś potrzebuje więcej, to może doczytać. Czasami nawet ludzie są tak wkręceni w temat, że wysyłają jeszcze dodatkowe linki na przykład nam do tych

tematów. Super, to jak następnym razem będziemy pisać o tym temacie, to też możemy dodać takie źródło.

MW: To też odpowiada na moje pytanie, czy takie podejście się sprawdza. Bo w sytuacji, kiedy media, internet, właściwie krzyczą do nas nagłówkami emocjonalnymi, które są nastawione na kliki, no to właściwie taka sucha dana, czy ona się obroni?

AG: Musi, tak naprawdę wydaje mi się, że tak jak krzykliwe tytuły mają swoich odbiorców, tak dane zawsze będą miały swoich odbiorców i jak to pokazuje mają. Nasz newsletter czyta obecnie ponad 31 tys. osób. Nie są to miliony, ale 31 tysięcy to jest dobra liczba. To jest naprawdę konkretna liczba osób, gdzie co tydzień dostajemy od nich informacje, komentarze, ich opinie na ten temat.

Podziękowania, czy nawet dodatkowe linki do tematów, którymi się zajmujemy. Tak naprawdę mamy w tym Briefie ekspertów od wszystkiego. Jak piszemy o budowie maszyn, o jakiejś sztucznej inteligencji. Tematów, które czasami sami naprawdę nie wiemy, bo artykuł mamy w języku angielskim, czasami przełożyć na język polski jest trudno, bo niektóre słowa nie funkcjonują albo znaczą co innego, to my mamy ekspertów, z którymi możemy się skonsultować, ludzi którzy nam powiedzą jak to działa i jak to przełożyć. To jest w ogóle niesamowite, że o czym nie napiszemy tak naprawdę jest osoba, która się na tym zna. Widzimy, że tych komentarzy i opinii jest za dużo. Że ja nie chcę już czytać o tym, co myśli jakiś dziennikarz. Naprawdę szanuję jego myślenie, ja też mam swoje opinie i swoje poglądy, ale wydaje mi się, że musisz mieć i szacunek dla czytelników, ale też odpowiedzialność za nich, czyli nie możemy im narzucać myślenia, które może w jakiś sposób skrzywić ich podejście do życia, bądź w jakiś sposób ich ukształtować, bo kształtujemy przecież tymi treściami. Dlatego wydaje mi się, że warto mieć dojrzałe podejście i takie rzeczywiście odpowiedzialne, że ludzie są inteligentni i są w stanie sobie wyrobić sobie zdanie. Tylko musimy dać im do tego narzędzia

MW: A powiedz, jeżeli chodzi o tę drugą odnogę, czyli reportaże multimedialne, czyli takie opowieści, w których wchodzić w głąb, które nie są właśnie, nie polega na tym, że czytacie artykuły, tylko właśnie wysyłacie reportera, jedziecie sami. Jak tutaj zapada decyzja o tym, co jest tematem?

AG: My tak naprawdę jako organizacja, zajmujemy się trzema tematami, tak bardzo blisko i jest to zawsze technologia, zawsze są to migracje, zawsze są to kwestie społeczne. Mam tu na myśli też konflikt zbrojny. To są tematy, które nas zawsze... i środowisko, to są tematy, które nas zawsze obejmują i nasze historie zazwyczaj idą, w którąś z tych stron, bo można się zajmować wszystkim, ale bardzo trudno jest się zajmować wszystkim. Dlatego też, te wszystkie nasze historie są ugruntowane w ten sposób, no bo w sprawach społecznych...

MW: Jest wspólny mianownik...

AG: Jest, jest. Czy kwestie środowiskowe, czy kwestie badań, czy tak jak było ze szczepionkami, czy tak jak jest z biopiractwem, które niedawno wypuściliśmy. To jest mega ciekawy materiał, bo też o biopiractwie bardzo niewiele się mówi i mało jest...

MW: Od razu znak zapytania pojawił się w mojej głowie.

AG: No właśnie i bardzo mało jest piętnowana, powinno być bardzo piętnowane. Generalnie chodzi o to, biopiractwo polega na tym, że bogate społeczności przyjeżdżają do biednych społeczności i czerpią zyski z ich wiedzy, kultury, na przykład sztuki, bądź roślin, flory, fauny. Czyli przyjeżdżam sobie powiedzmy do Sri Lanki, taki przykład, znajduje roślinę x, gdzie tutaj Pani po prostu używała tej rośliny i jej rodzina od setek, tysięcy lat, a ja sobie zabieram tę roślinę, jadę do Wielkiej Brytanii, opatentuję ją i robię sobie potem kremy, które wygładzają piękne cerę. A Pani zostaje ze swoją

rośliną tak naprawdę, bez żadnej informacji co się dalej wydarzyło, bez żadnej rekompensaty ani finansowej ani ustnej innej, a ja po prostu korzystam z tego, że...

MW: Czyli takie wykorzystanie po prostu...

AG: Tak, tak.

MW: To wróć jeszcze do tego pytania, bo bardzo mnie ono ciekawi. Jak to się zadziewa z tymi pogłębionymi historiami, że chcecie zrobić dany temat.

AG: Wiesz, czasami sytuacja jest prosta. Może prosta to jest złe słowo, ale generalnie coś się po prostu nagle dzieje. Jak wiem, że są protesty na Białorusi. Wiemy, że wybuchł pożar w Morii, tam też jest nasza reporterka, wiemy, że był pożar w Bejrucie, w Porcie. Wiemy, że chcemy zbadać historię, czyli coś się wydarzyło i my wiemy, że chcemy pogłębić daną historię, bo takie wydarzenie, jak naprawdę nie wiem jak na przykład wybuch. To jest epizod. Media poświęcają temu chwilę, powiedzmy, kiedy masz news i może jakoś później, kiedy tam nie wiem, może jeszcze tydzień powiedzmy. A my chcemy rozmawiać o skutkach. Jakie to wydarzenie skutki wywołało dla społeczności, dla gospodarki, dla nie wiem... problemów społecznych, czy innych kwestii, czyli wejść jakby bardziej w temat, którego przyczynkiem było to małe wydarzenie.

MW: No i teraz zrobię taki dżingiel głosowy. Przypomnę, że robi to 9 osób (śmiech) a tutaj jeszcze przed nami ta trzecia odnoga, czyli warsztatowa, dziennikarska, konferencje, właściwie festiwal...

AG: Nie wiem jak my to w sumie robimy (śmiech) Nie wiem, nie wiem w sumie. A właśnie, bo jeszcze wspomniałaś o grantach. Tak oczywiście granty też determinują nasz wybór, bo wspomniałaś, że tak czasami zdarza się...

MW: A to ta druga noga, to przewijamy taśmę, wstawi dźwięk takiej przewijanej taśmy.

[muzyka]

Montażystka: (śmiech) Dzięki Martyna. No dobra, skoro chcecie.

[dźwięk przewijanej taśmy]

AG: Tak oczywiście, granty też decydują o sposobie naszej pracy. Jeżeli widzimy grant, gdzie ostatnio złożyliśmy i nawet dostaliśmy, w duchu dziennikarstwa rozwiązań, więc powinno Cię ucieszyć.

MW: O tak, cieszę się, bo chcę przejść też do tego wątku.

AG: Tak, więc dostaliśmy grant, żeby stworzyć multimedialną mapę, pokazującą to, jak testowanie ludzi podczas covidu wpłynęło na rozwój epidemii, czyli na danych regionach. To w jaki sposób byli testowani wpłynęło to, czy epidemia była silna, czy słaba, więc to jest ciekawe multimedialnie do wykonania i będziemy to tworzyć. I dostaliśmy właśnie na to grant obecnie.

MW: Czyli co? Zamykamy drugą odnogę? Dobra, to ta trzecia, czyli konferencje i w tym kontekście no też pytanie o dziennikarstwo rozwiązań, a dlaczego? Bo pojawiła się na waszej konferencji, czy dobrze używam, że Outriders Summit to jest konferencja? Festiwal?

AG: Wiesz co, tak. Przy czym na początku był to stage, czyli Otriders Stage. Przepraszam najpierw był Outriders Summit, później było Outriders Stage, a teraz to będzie Festiwal Outriders. (śmiech) Nie wiem, którą nazwą się będziemy kierować...

MW: Tę najświeższą wybierzmy. Czyli festiwal taki dziennikarski i pojawiła się podczas pierwszej edycji Tina Rosenberg, która właśnie jest taką prekursorką dziennikarstwa rozwiązań. I stąd też

uznam, że jesteś taką osobą, skoro zaprosiliście ją do Polski, żeby dzieliła się swoją wiedzą. No to powiedz więcej, co ty widzisz w tym dziennikarstwie rozwiązań? Jak je rozumiesz? Jaki jest twój stosunek do takiego podejścia dziennikarskiego?

AG: Znaczący, widzę na pewno, że nie ma jednej, dobrej definicji, a też widzę, że często dziennikarstwo rozwiązań jest źle rozumiane, więc dziennikarstwo rozwiązań, to nie jest informowanie o tym, że okay jest źle, ale może być dobrze. I, że okay to może być dobrze. Tylko jest podanie konkretnego przykładu bądź danych, że ktoś już zrobił to dobrze i ten sposób działania i mamy na to dane, że to wyszło. Że ten sposób działania może być powielany w innych gminach, państwach, miastach i tak dalej i tak dalej. Podam przykład, że my mamy na naszej stronie rubrykę dziennikarstwo rozwiązań i to jest temat rzeczywiście nam bliski. Taki, który chcemy rozwijać i te teksty w duchu dziennikarstwa rozwiązań są dla nas ważne i mamy tam przykład, małego, włoskiego miasteczka Capannori, gdzie rzeczywiście oni poradzili sobie z recyklingiem. 99 procent produktów jest obecnie u nich recyklingowanych.

MW: Jak to?

AG: (śmiejąc) No to musisz dokładnie przeczytać artykuł jak oni to zrobili, ale wszystko, zadbał o... no oczywiście zawsze na początku trzeba zadbać o edukację, że ludzie muszą zrozumieć dlaczego coś mają robić, jak mają to działać. Potem, że odbierają od drzwi do drzwi te śmieci. Uczą ich jak segregować, w jaki sposób, że po prostu rezygnują z opakowań plastikowych, że mają dużo punktów, gdzie mogą sobie nasypać makaron, ryż, inne produkty, że dzieciaki używają wielorazowych pieluch i tak dalej i tak dalej (śmiejąc). Rodzice kupują, a one używają, powiedzmy.

MW: Ale one już mają wtedy od najmłodszej edukację. Już wiedzą, jak żyć.

AG: Dokładnie. 99 procent. Piękny wynik i to nie jest tak, że oni to osiągnęli i w ogóle super, tylko 400 gmin w Europie stosuje, próbuje zastosować ten model w Europie. No niestety nikt w Polsce (śmiejąc). Ale może to się kiedyś zmienić. W każdym razie mamy model, wiemy, że on działa, ktoś próbuje go zduplikować i w taki sposób to działa. Więc rzeczywiście to rodzi się z tego, żeby nie zostawiać czytelnika z taką informacją, która bardzo często obecnie jest stosowana, właściwie w ten sposób się pisze, że no nie jest dobrze, no jest problem i nie da się go rozwiązać i sytuacja jest słaba. Okay, tylko właśnie w duchu dziennikarstwa rozwiązań dajesz rozwiązania konkretne, które działają i że ta sytuacja słaba, gdzie te dane się pojawiają, że one w wielu państwach też europejskich są jeszcze ciągle niskie. One mogą być wyższe, jeżeli spróbujesz przynajmniej zastosować dany model, który gdzie indziej działa.

MW: A czy według ciebie, to jest przyszłość dziennikarstwa, takie podejście?

AG: Wydaje mi się, że to jest na pewno jedna z gałęzi dziennikarstwa, która może się na pewno rozwinąć. Wydaje mi się, że każdy rodzaj dziennikarstwa może tak jak sobie tutaj czasami ironicznie mówię o komentarzu, on będzie, on na pewno dalej będzie, czy opinie. Oczywiście one będą dalej egzystować, tylko ważne dla mnie, dla mnie ważna jest informacja oznaczona, że to jest opinia, że to nie jest news, że to nie jest informacja obiektywna. To jest opinia i moim zdaniem czytelnicy powinni wiedzieć, że to jest czyjaś opinia i to powinno być wyraźnie zaznaczone. Tak wydaje mi się podobnie jeżeli chodzi o dziennikarstwo rozwiązań. Ono znajdzie na pewno swoich zwolenników. Przy czym to jest trudne dziennikarstwo.

MW: No właśnie, to było moje kolejne pytanie...

AG: Opinia jest prosta, każdy ma opinie, tak? Więc tak samo, żeby stworzyć komentarz, to podobna sytuacja. Żeby stworzyć tekst w duchu dziennikarstwa rozwiązań trzeba się trochę namęczyć, trzeba

się naszperać, poszukać przykładów, zbadać, sprawdzić dane, to są bardziej skomplikowane teksty. Dlatego nie podejrzewam, że wszyscy będą tak tworzyć, ale myślę, że jest wiele osób, które już teraz tworzy, w Polsce oczywiście mniej, ale na świecie bardzo rozwija się ten rodzaj dziennikarstwa i myślę, że będzie się rozwijał.

MW: Powiedziałaś, że będzie trudno, ale moim zdaniem no, wychodzimy z tego cało, w tym odcinku, że w naszej rozmowie jest dość pozytywnie, więc nie jest najgorzej. Dlatego na przełamanie zadam ci takie pytanie, bo mówiliśmy o tych rzeczach, które robicie, które wychodzą, które się sprawdzają, ale też jaką drogą jako Outridersi przetestowaliście i stwierdziliście, że jest to złe rozwiązanie albo, to się nie sprawdza.

AG: Nam na przykład nie sprawdziło się, ale to wspomniałam o briefie anglojęzycznym, że wydajemy go teraz, ale my próbowaliśmy wydawać brief anglojęzyczny ponad dwa lata temu. A nie byliśmy na to gotowi. Wydaliśmy trzy numery i to nas totalnie przerosło. Jednak nasz zespół był mniejszy, nie mieliśmy osoby, która mogłaby nam pomóc zrobić proofreading tego tekstu, rodziły się jakieś problemy, pracowaliśmy po nocach. Teraz jesteśmy pewni, że to po prostu nie był ten moment, że bardzo chcieliśmy coś zrobić, ale po prostu nasz zespół nie był wtedy na to gotowy, ale nie mieliśmy dedykowanej osoby, która mogłaby się zajmować briefem anglojęzycznym. Teraz mamy. Dlatego na przykład takie kwestie... czy inną sprawą z kolei było uruchomienie, a raczej jeszcze nieuruchomienie naszego programu członkowskiego Outriders World, gdzie tam osoby mogą się zapisywać do naszego programu, dostają nasze treści, mogą decydować o tym, co będziemy tworzyć, w jakiej formie, mogą się udzielać. Do tej pory tego nie uruchomiliśmy, dlatego, że planowaliśmy zrobić to na początku kwietnia, ale wybuchła pandemia (śmiech).

MW: Ale to wiesz, to jest taki scenariusz, że jak coś pokrzyżowała pandemia, to się nie liczy. Wiesz, bo ona pokrzyżowała całemu światu.

AG: My pracujemy z tym Worldem już tyle, dopinamy, on musiał się też zmienić, bo zmieniło się też trochę życie po pandemii, ale do końca września uruchomimy Outriders World. Będziemy zapraszać naszych czytelników do środka, żeby rzeczywiście i decydowali o treściach, żeby mogli jeszcze bardziej angażować się w to co, my robimy. Bo my rzeczywiście ich ankietujemy, rozmawiamy z nimi. Mamy też zamkniętą grupę Outriders World, gdzie konsultujemy niektóre problemy, tam ludzie dowiadują się zawsze pierwsi o tym, co się u nas dzieje albo nie wiem, jaki mamy problem, kogo poszukujemy, bo często tak jak mówiłaś wcześniej nie wiem, szukamy gdzieś osoby, która pracuje, mieszka, współpracuje, żeby móc zdobyć informacje dalej na temat na przykład osób, które tam tworzą. Myślę na przykład o dziennikarzach. Dlatego ta grupa nam bardzo pomaga, bo często są to osoby, które mieszkają w różnych regionach świata i mogą nas poprowadzić dalej.

[muzyka]

MW: Bardzo sprytnie. Z tego, co negatywne wysłaliśmy i tak na pozytywne, ale bardzo mnie cieszy. To ja jeszcze z tym takim swoim dżinglem słownym. Tu pracuje 9 osób. Jeszcze dodam, że na stole, który tutaj stoi między nami są książeczki dziecięce, które zdradzają obecność dzieci w tym wszystkim, więc da się i to jest pozytywne. Dziękuję bardzo.

AG: Dzięki.

[muzyka, dźwięk dzwonka od roweru]

Jesteśmy w ostatnim odcinku i za chwilę spotkamy się z ostatnim gościem, a raczej gościnią, jak zapowiedziała gościni właśnie. Ostatni odcinek to jest taki czas podsumowań i właściwie nie

wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej i żeby podsumowanie nie należało do redaktor naczelnej, Doroty Groyeckiej, która jest tutaj ze mną.

MW: Cześć Dorota.

Dorota Groyecka: Cześć. Dzień dobry.

MW: Jesteśmy na Starym Mokotowie. Jest przyjemny, sobotni, wrześniowy poranek.

DG: Jeszcze ciepło.

MW: Jeszcze ciepły. Będą dochodziły pewnie różne dźwięki, z kawiarni, z budowy, z Dobroczynej. Jesteśmy w Dobroczynej. Będą się działy różne rzeczy, ale głównie nasza rozmowa. I właściwie podsumowanie podsumowaniem, ale chciałabym Cię dopytać właśnie o Twoje doświadczenia. Czy Ty po prostu miałaś coś takiego, że będziesz tęsknić za pisaniem i zakładając swoje pismo po prostu, zakładasz, że nie chcesz tego stracić?

DG: Zakładając magazyn raczej sobie myślałam, że tego nie zostawię, że nie będę tylko redaktorką, tylko, że jednak mam jakieś takie swoje potrzeby, czy ambicje, tak też to można nazwać, żeby jednak też współtworzyć taki numer i tworzyć teksty. No, a w tym ostatnim numerze w "Mediach" pojawił się tekst, aczkolwiek ten tekst też jest takim tekstem wokół rozmowy, bo przeprowadziłam ją z Tiną Rosenberg. Dziennikarka, która zdobyła Pulitzera, która pisze dla New York Timesa.

MW: No właśnie chciałam Cię zapytać o ten kontekst. Jak to się zadziało, że porozmawiałaś z Tiną Rosenberg. Jakie są kulisy tej rozmowy?

DG: Tinę Rosenberg zobaczyłam na takim mini festiwalu grupy Outriders. Oni byli organizatorami. Zaprosili ją, żeby opowiedziała o dziennikarstwie rozwiązań i dla mnie to w ogóle było jakieś nowe hasło. To było już dwa lata temu. No i kiedy przygotowaliśmy ten numer o mediach, to miałam takie właśnie poczucie, że ja muszę z nią pogadać.

MW: O czymś nowym, żeby opowiedzieć o jakimś pozytywnym trendzie? Ale czy ty masz poczucie w ogóle, że to jest jakiś pozytywny trend?

DG: Mam silne poczucie, że tak i tego wciąż w Polsce jest bardzo mało, i że powinno się o tym mówić, tego uczyć i zapraszać ludzi, którzy robią to za granicą, bo mam wrażenie, że jednak za dużo wciąż mamy tekstów o jakiś traumach, o cierpieniu, o braku rozwiązań, właśnie. O tym, że jesteśmy w jakiejś ślepej uliczce, że system nie działa, bo takie teksty one są często rzeczywiście ciekawe, ludzie czytają, bo jakoś nie wiem, lubimy poczytać o czymś bólu i jakoś się tam z nim utożsamić. Ale, no one właśnie nie dają żadnych rozwiązań. One nie dają nadziei na to, że będzie lepiej.

MW: Tu wchodzimy już w definicje i to z czym się wiąże dziennikarstwo rozwiązań, ale jeszcze wróćmy do Tiny i do kulisy waszej rozmowy. Jak to się zadziało?

DG: Od grupy Outriders dostałam e-maila do Tiny i poprosiłam o rozmowę. Ta rozmowa oczywiście miała się raczej odbyć przez Skypea, czy WhatsAppa. Ja sobie ją wyobraziłam właśnie jako taką długą, wnikliwą rozmowę, że siądziemy sobie - ona w jakimś swoim gabinecie, czy domu, ja u siebie. I przez te dwie godziny będziemy rozmawiać o tym dziennikarstwie rozwiązań. Ja też przeczytałam wszystkie możliwe książki, które ona wydała i bardzo zagłębiłam się w ten jej projekt, który... jest taka organizacja Solutions Journalism Network i jak to czasami właśnie bywa w dziennikarstwie, moje oczekiwania rozbiły się o to, że Tina nie miała tego dnia dla mnie zbyt dużo czasu. Okazało się, że musi pójść z córką, bo ma chyba troje dzieci. Musiała pójść z córką do lekarza, więc

rozmawialiśmy w jej drodze do przychodni. Przez pół godzina ona gdzieś była na ulicach Nowego Jorku. Ja byłam u siebie w mieszkaniu. Trochę rozbita i zestresowana tymi warunkami...

MW: I sfrustrowana, że jak ona tak może. Tu ma być poważny wywiad przecież...

DG: Tak, ja spędziłam trzy tygodnie czytając jej książki i miałam przydługą listę pytań do niej, ale nie ma tego złego, no bo ona mi odpowiedziała na różne rzeczy, których ja nie znalazłam w tych jej książkach, a ja mogłam wykorzystać tą całą swoją wiedzę, którą zdobyłam do napisania tekstu o niej i o jej projekcie. Więc powstał, tak naprawdę trochę taki portret tej dziennikarki, trochę tekst właśnie o idei. Mam wrażenie, że wyszło właśnie coś nawet ciekawszego, niż gdyby to był taki prosty wywiad-wywiad.

MW: Mówimy dziennikarstwo rozwiązań, dziennikarstwo rozwiązać. No i ja chciałam przytoczyć, bo właściwie w twoim tekście „Pozwól, że przytoczę Ci coś dobrego” w ostatnim numerze magazynu poświęconego mediom. Podajesz cztery warunki, które powinien spełniać dobry materiał. I to są: Musi opisywać reakcje na dany problem, podawać dowody na powodzenie rozwiązania. Powinien nie tylko inspirować, ale również zawierać informacje przydatne dla tych, którzy zechcą powiełać metodę i najlepiej jeśli zdaje relacje także z tego, co nie działa i jakie są ograniczenia. No i ty z perspektywy czasu, no i w związku z tym, że jednak ta myśl oraz koncepcja bardzo poruszyła twoją wyobraźnię, czy ty byś coś dodała, czy ty widzisz coś w tej definicji albo w tym podejściu coś, co należałoby poszerzyć albo coś, co w ogóle się nie sprawdza?

DG: Nie, ona mi się wydaje w tych takich swoich prostych wytycznych i punktach dosyć pojemna i to dobrze. Wydaje mi się, że strasznie ważnym punktem w tej definicji udowodnienie, że coś działa. I wydawałoby się, że to nie jest takie trudne, ale wydaje mi się, że nawet łatwiej jest napisać o systemie, który nie działa, czy o jakichś rozwiązaniach, które nie działają, niż na odwrót. Żeby napisać taki dobry tekst, który też nie jest taki łzawy i w stylu: Pani uratowała pieski z rzeki i założyła jakąś fundację, prawda, żeby to był jednak dobry tekst taki właśnie dziennikarski. Żeby tam rzemiosło było widać, to trzeba się bardzo dużo nachodzić, narobić i wszystko posprawdzać pięć razy i no i też wymaga pewnego czasu, no bo łatwo jest napisać tekst dzisiaj, że jakieś rozwiązanie działa, ale wydaje mi się ważne, żeby też wrócić do tego tematu i na przykład za pół roku, czy za rok, sprawdzić, czy wciąż tak jest.

MW: Twoja praca nie polega tylko i wyłącznie na tym, żeby akceptować i odrzucać teksty, ale też kształtować jakiś sposób pisania. No i co za tym idzie, co idzie za tą fascynacją dziennikarstwem rozwiązań?

DG: Cały magazyn nie jest w duchu solutions journalism na pewno, ale staram się, żeby w każdym tekście poszukać też takich jakiś pozytywów, jakiś rozwiązań... żeby one nie były takie mroczne i beznadziejne. I jeśli mam podać przykłady z tego już najnowszego numeru, który już się składa i już niedługo będzie się drukował, którego tematem jest głowa, to na przykład pojawi się tekst o edukacji w Irlandii. Historia jest o tym, że z kraju, gdzie szkoły prowadzili głównie księża dochodziło do bardzo wielu nadużyć, wykorzystywań przemocy. A dzieci z jakimikolwiek dysfunkcjami, czy problemami były zamykane w zakładach, czy w ogóle nie mogły chodzić do szkoły. Musiały pozostawać w domu. Staje się krajem, który bardzo na te rzeczy zwraca uwagę i wprowadza różne regulacje, które mają temu zapobiec, żeby już tak nigdy nie było. Tak. Więc to jest taki tekst, który chyba najbardziej jest w takim duchu dziennikarstwa rozwiązań i sobie też myślę, że ważne jest też to co powiedziała Tina Rosenberg w tej rozmowie ze mną, że dziennikarstwo rozwiązań może ratować dziennikarzy z takiego, przed wypaleniem, przed jakąś frustracją, przed takim poczuciem właśnie, że ich praca nic nie zmienia, przed ciężkimi tematami, które też gdzieś, no zostają w tej głowie i ciężko ich się pozbyć.

MW: To jest ratunek dla samych dziennikarzy...

DG: No właśnie, a taka perspektywa co mają robić te teksty, to ja sobie cały czas myślę, że one mają coś na nasz grunt przynieść. Czy na przykład taki tekst, jak się zmienia edukacja w Irlandii chciałabym, żeby był w Polsce przeczytany przez jakieś grono ludzi, może będą chcieli też, może będą też potrafili, czy będą w takiej pozycji, żeby te zmiany też wprowadzać. A nawet jeżeli nie pracują w tym systemie edukacji to są na przykład rodzicami albo będą rodzicami, a może mają znajomych, którzy mają dzieci i mogą się po prostu zainspirować i mieć takie poczucie, że o, dostali jakąś ciekawą informację o tym, jak można inaczej żyć, wychowywać dzieci, tworzyć społeczeństwo.

MW: I zmieniać trochę też świat, bo jest zdanie w twoim tekście „informacyjne, negatywne wiadomości często umacniają status quo” po prostu. Nie zmieniają niczego. Jest, jak jest.

DG: No właśnie, bo tak się zastanawiam, że jak na przykład teraz, czytaliśmy tak dużo i wciąż czytamy o Białorusi, o tym, co tam się dzieje. Czy przychodzą do nas jakieś wiadomości z Rosji o tym, jak tam są traktowani są dziennikarze, czy jakieś media niezależne...

[dźwięk samochodu]

MW: Tu musimy zrobić pauzę, bo ten samochód, który wcześniej nam przeszkodził, znowu stara się to zrobić, ale nie jest to ciężarówka wątpliwej treści, więc spokojnie, nie musimy ruszać do boju.

DG: To jest wóz roboczy.

MW: Jakaś budowa chyba. Mówiliśmy o tym status quo, tradycyjne wiadomości...

DG: Tak. Właśnie mówiłam o Białorusi, o tym jak czytamy sobie takie wiadomości, jak tam jest źle i sobie to przyrównujemy do naszego kraju. Mam wrażenie, że to nie jest działanie, które może wywołać zmianę. Znaczący, kiedy piszemy na naszych Facebookach, np. piszemy, że u nas jest druga Białoruś albo niedługo będzie u nas druga Białoruś.

MW: To ty pytasz, co z tego?

DG: Co to zmienia? Czy jak ja przeczytam taką informację na swoim Facebooku u swoich 20. znajomych, czy to sprawi, że ja zacznę coś robić inaczej?

MW: No dobrze, ale w czym widziałabyś ratunek? Jak byś chciała, żeby reagowali ludzie, twoi znajomi, jak ty byś reagowała?

DG: No myślę, że takie przyrównywanie i straszenie i pokazywanie, że gdzieś jest beznadziejnie, a u nas prawie tak samo beznadziejnie albo jeszcze beznadziejniej, nie powoduje żadnej realnej zmiany. Więc wolałabym żebyśmy pokazali przykłady krajów, które może były w tym punkcie jak Białoruś, w którymś momencie swojej historii i pokazali, jak te kraje z tego wyszły. Przecież no, dyktatura była w niejednym kraju w Ameryce Południowej. W Europie też możemy pokazać takie przykłady. Takiego dążenia ku wolności, ku pluralizacji mediów, ku właśnie takiemu nadzorowi społeczeństwa nad tymi mediami, dobrej edukacji medialnej. Teraz też nie wyciągnę z rękawa może takiego przykładu bardzo konkretnego, ale tu już jest praca takiego reportera, dziennikarza, żeby takiego typu wiadomości znaleźć i pokazać słuchajcie, tu jest jakaś droga. Oczywiście, my potrzebujemy newsów bardzo konkretnych, które mówią o tym co tam się dzieje, ale może czasami niepotrzebny jest nam ten kolejny komentarz do tego, czy kolejna analiza, która po prostu tak naprawdę pokazuje tą mroczną wizję świata i zostawia nas z takim poczuciem, że no może tak jest i co my możemy na to poradzić.

MW: Żeby zrobić taką analizę potrzeba czasu. No i czy sądzisz, że media w jakiś sposób są w stanie nadążyć?

DG: No właśnie trzeba chyba trochę rozdzielić te dwie rzeczy, bo dziennikarstwo newsowe musi istnieć i jest potrzebne. Ale niech one sobie istnieją trochę osobno lub obok tego, czym jest dziennikarstwo, które właśnie już tworzy jakieś teksty analityczne, czy reporterskie, czy no właśnie takie pisane z jakiejś perspektywy czasowej i z namysłem. Obie te gałęzie powinny istnieć, bo one też inaczej się rozwijają i różne nowe media też dają im różne, nowe możliwości. O tym też rozmawiałaś w sumie rozmawiałaś z gośćmi tego podcastu wcześniej. Oni wszyscy mówią o tych zmianach w mediach, o tym pośpiechu, o oczekiwaniach redakcji, o sytuacji finansowej mediów, która właśnie wymusza takie zachowania i takie praktyki dziennikarskie. Wiesz, ja też nie mam takich super jakichś takich gotowych rozwiązań, jak to można byłoby zmienić, no bo tworząc ten magazyn próbuję to zrobić, ale też nie jestem pewna, czy to jest najlepsza droga, czy tam też nie ma błędów popełnianych po drodze.

MW: Ale dobrze, że mówisz o tych dobrych i złych rzeczach, bo to jest też właściwie taki dobry moment na to, by w jakiś sposób podsumować i ten numer "Media", ale też te działania podkastową, bo jesteśmy po tych 6. odcinkach. Ja mogę powiedzieć: Spojrzałam dzisiaj na scenariusz, z którym zaczynałyśmy i mogę powiedzieć, szefowo melduje wykonanie zadania, bo wszystko poszło i właściwie zgodnie z planem w takim ogólnym podejściu i myślę sobie, jak ty to oceniasz, to co się zadziało? I w kontekście magazynu, ale też rozmów, które się odbyły. Zrób to bezdusznie.

DG: Jeśli chodzi o treść tych odcinków to ja myślę, że tam się wszystko faktycznie udało. To znaczy, założenie było takie, żeby poszerzyć numer. No, który jest po prostu ograniczony, powstały jakieś teksty w danym czasie i on się na tym etapie zatrzymał. No, a ten podcast pozwolił na po pierwsze rozwinięcie tych treści, spotkanie się z innymi ludźmi i spojrzenie trochę po jakimś czasie na pewien temat, uaktualnienie pewnych spraw i wydaje mi się, że wyszły z tego ciekawe i takie dodające coś do numeru rozmowy. I takie też otrzymałam głosy od słuchaczy, że to jest ciekawe, że tego się dobrze słucha, że chyba fajnie móc posłuchać takiej rozmowy przez godzinę, bez jakichś przerywaczy, jak to że czasami w radio, czy w telewizji.

MW: Nie ma reklam. Czasami tylko zareklamujemy jakieś wydawnictwo przypadkiem albo miejsce, gdzie siedzimy.

DG: Tak.

MW: Ale powiem Ci właśnie, bo ja w tej końcówce myślałam cały czas o tych pozytywach i dla mnie takim pozytywnym niewątpliwym jest to, że kiedy rozmawiałam z tymi wszystkimi reporterami, to jednak mimo tych wszystkich złych rzeczy, które dzieją się w mediach, że ja wyczuwałam w każdym z nich taką wiarę, że warto albo, że oni chcą. Jest po prostu dla nich, dla każdej z tych osób pojedynczo jakaś nadzieja i po prostu można, by zadać pytanie: No dobrze, skoro jest tak beznadziejnie w tych mediach, to dlaczego to robicie? A mimo wszystko są po prostu młodzi ludzie, którzy jeżdżą na krańce świata albo po prostu szukają gdzieś tematów dookoła siebie i to jest chyba dla mnie jakiś pozytyw wynikający z tych rozmów, że można.

DG: Tak, one faktycznie są takie z jednej strony krytyczne wobec tej sytuacji w mediach, bezlitosne i takie trochę... no i super, że takie są. Prawda? No bo właśnie wypunktowują to, co nie działa, ale właśnie to co ty mówisz, każda z tych osób opowiada trochę o tym sposobie na zmianę tych mediów, czyli pokazuje trochę takie solutions journalism, czyli są rozwiązania w tym całym bagienku, czy jakimś takim grajdołku, w którym czasem się może znajdujemy w tych mediach. I ci ludzie są raczej

pozytywni. Myślę, że takim najbardziej przytłaczającym i smutnym po prostu odcinkiem był odcinek o uchodźcach i tutaj rozmowa z Ulą Idzikowską i Karolem Grygorukiem, no ale trochę niestety ten temat jest beznadziejny.

MW: To słysząc, podkreśliłaś, że to po prostu słysząc w ich głosach i w zmęczeniu, ale jednak że są ludzie...

DG: Ale mimo wszystko oni działają. Przywożą tę historię, jeżdżą tam pomagać w taki sposób w jaki mogą, czują tę powinność, że muszą o tym pisać, że to jest ich jakby obowiązek i pewnie źle by się z tym czuli, gdyby to porzucili. No, ale to jest taki temat w świecie może nawet z nielicznych, który niestety dzisiaj jest trochę bez rozwiązania. Ale jeszcze wracając do tego podsumowania.

MW: Plusy i minusy...

DG: Tak, jakie fusy. Hm, ja sobie chyba wyobrażałam, że ten podcast będzie trochę dialogiem ze słuchaczami...

MW: Taka była nadzieja.

DG: Taka była nadzieja, i też dlatego, że to wszystko zaczęło się w momencie izolacji, wybuchła pandemia. Nowy numer wyszedł już w czasie izolacji, to było też wyzwanie takie wydawnicze, promocyjne, żeby go w ogóle dostarczyć do ludzi. I myślałam, że będzie większy odzew, że ludzie będą bardziej komentować, że może będą przysyłać jakieś swoje spostrzeżenia.

MW: To nie wyszło.

DG: No właśnie to nie wyszło i tutaj można sobie jakieś analizy próbować zrobić, może nawet zapytać czytelników.

MW: Można też posmucić się, taką minutę teraz ciszy...

DG: (śmiech) Nie no, myślę, że na szczęście z tym jest tak, że wszystko sobie zostanie w sieci, będzie wisiało na Spotify i na naszej stronie i na YouTube i do tych rozmów będzie można wracać albo odkryć je w ogóle po latach.

MW: Za 20 lat...

DG: No może ktoś za rok, za dwa, czy za 5 lat w otchłani YouTube trafi na te odcinki, sobie ich posłucha.

MW: Jak to było w 2020 roku na Starym Mokotowie w pewną, wrześnie sobotę.

DG: No dokładnie, że wtedy świeciło słońce i było tylko 20 stopni, a teraz jest już 30 stopni.

MW: Smutna, klimatyczna jeszcze tutaj wdarła się.

DG: No właśnie.

MW: Ale jeszcze dla mnie na przykład z plusów było, że w tej formule nie koncentrowaliśmy się wyłącznie na autorach „Non/fiction”, ale że pojawili się ludzie, którzy gdzieś tam są w temacie, ale są też na zewnątrz i tu jednocześnie ten plus, że poznajemy tych młodych autorów, których nie zawsze kojarzymy z książek. Bo nie wydali jeszcze książek, bo nie są popularnymi reporterami, czy choćby są na początku drogi, bo każdy ma jakiś początek, i że właśnie też możemy poznać ich perspektywę

DG: To jest fajne, a z drugiej strony udało się na przykład, porozmawiałaś z Janiną Jankowską. I to też mnie bardzo ucieszyło, bo w tym numerze nie było takiej rozmowy z takim polskim autorytetem.

Wcześniej mieliśmy w numerach takie rozmowy z reporterami, z dużym doświadczeniem. Tutaj jakoś to się nie udało. Było kilka pomysłów, które gdzieś tam się po prostu z różnych powodów nie zostały zrealizowane. No i udało się je zrobić za pomocą podkastu, więc o tą uwagę czytelnika trochę trzeba zaważać.

MW: No, ale jak ktoś chce, to znajdzie swoje treści. To jest pocieszające. Ale z kolei minus, widzisz to tak działa, jak ping-pong. Ty plus Janinie Jankowskiej, a ja na przykład minus, bo to jest rozmowa w której zaważałam sytuację nagrania i to jest ten moment, kiedy posypuję głowę popiołem, bo montażystka Aga miała strasznie dużo roboty, no ale cóż, nie wszystko wyszło.

DG: No, ale ona dla mnie jest wiesz, też przez to taka trochę intymna, słyhać że to nie jest studio, słyhać że nie wszystko jest takie idealne. Słyhać te kolejne odpalane papierosy. Tutaj może powinniśmy się kajać za to, że promujemy (śmiech) ten zgubny nałóg, no ale to jest taki klimat tego królestwa, o którym mówi Janina Jankowska. Ona w ten sposób cię przywitała: Witaj w moim królestwie. Tutaj też może wspomnimy o tym, że praca nad takim podkastem, robionym jednak z taką ambicją, żeby był profesjonalny podkast, to jest praca kilku osób i właśnie duża praca montażystki i osoby, która te wszystkie wyrównania dźwięku, o których ja wcześniej nie miałam pojęcia, wykonuje.

MW: Powiedzmy, że przy podkaście „Non/fiction” zebrała się taka grupa osób z radiowym zapleczem po prostu i te osoby nie są w stanie przełknąć niektórych rzeczy, które normalnie uchodzą. Ja na przykład dowiedziałam się, że w tym nagraniu, nad którym boleję do tej pory z Janiną Jankowską, dla niektórych to jest najlepszy odcinek i w ogóle nie słyhać żadnych problemów, i że świetna rozmowa i nie wszyscy zwracają na to uwagę. Natomiast z drugiej strony są głosy od doświadczonych reportażyistów radiowych, którzy mówili: No jak ty to zrobiłaś. No, więc są głosy podzielone, ale ważne, że są.

Czy ty jako redaktorka naczelna, chcesz mieć ostatnie słowo i powiedzieć: Słuchajcie, czytajcie.

DG: Zapraszamy do kolejnego numeru, a z odcinkami zobaczymy. To jest ostatni odcinek, więc w tym sezonie „Non/fiction” się żegnamy ze słuchaczami, ale właśnie zapraszamy do czytania, do odsłuchania tych odcinków, których jeszcze nie słyhałiście, bo tak też może być, jednak do podzielenia się swoimi uwagami, bo to dla nas ważne. Jeśli tam jest ktoś, kto słyha i kto nie obawia się napisać e-maila, czy nagrać wiadomości to zapraszamy. No i cóż, myślę, że to jest tyle. Bardzo ci dziękuję też za ten sezon i za jego realizację. Dla mnie to też była przyjemność takiej, trochę innej pracy. Ja przy „Non/fiction” muszę mieć też inną kontrolę i decyzyjność i dużo więcej ode mnie zależy, a przy tym projekcie byłam troszkę z boku i mogłam oddać tobie pałeczkę, ale też właśnie dziewczynom, które pracowały przy montażu, przy publikacji tego podkastu w mediach.

MW: Ja dziękuję za tę możliwość, to były piękne spotkania i może do usłyszenia, może nie. Zobaczymy. A wy dzielcie się swoimi opiniami, bo dla nas to też bardzo ważne. Zwłaszcza na koniec pracy, jak kończy się jakiś etap. Także odzywajcie się, dzielcie się wrażeniami, dziękujemy i do usłyszenia.

DG: Do usłyszenia.

Słuchaliście podkastu Non/fiction „Na ucho”. Ja nazywam się Martyna Wojtkowska, a za realizację dźwiękową odcinka odpowiada Sounds&Stories. Podkast dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”.

Długi ten odcinek, ale co tam, jeszcze post scriptum, a może post auditum. Jakie będą dalsze losy podcastu? Pierwszy sezon „Na ucho” jako młodszy brat Magazynu „Non/fiction” czeka na rodzeństwo. Jest nadzieja, a czas pokaże. Dziękuję super zespołowi, który w czasie pandemii postanowił zawalczyć i stworzyć coś nowego. Dorota, Aga, Ewa – dziękuję! To była frajda i duża przyjemność. No i co? Do usłyszenia...